Nr. 177. Kraków, Niedziela 29 Czerwca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	ct.
Kwartalnie . . .	**3** „	— „
Półrocznie . . .	**6** „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie .	— „	**15** „

Na prowincji:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	**35** ct.
Kwartalnie . . .	**4** „	„
Półrocznie . . .	**8** „	„

W Niemczech:

Kwartalnie . . .	**4** złr.	**80** ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . .	**5** złr.	**70** ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☞ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się powieści: „Jak w życiu“ **bezpłatnie.**

Wynik wyborów do Rad powiatowych.

O doniosłości i ważności rozlicznych zadań naszych instytucyj autonomicznych powiatowych pisaliśmy przed wyborami z kurji gmin wiejskich, i rzec możemy bez przechwałki, że „Kurjer“ nasz sam jeden przed terminem wyborczym zwracał uwagę na to, że przy tych także wyborach należy pamiętać na obowiązek obywatelski i równie troskliwie temi, jak i wyborami do Sejmu się zająć.

Niestety nie możemy powiedzieć, że sprawie tych wyborów czy to dziennikarstwo nasze, czy powołani do tej czynności obywatelskiej mężowie należną poświęcili uwagę.

Dopiero, gdy wybory dokonane zostały, gdy powoli i stopniowo z powiatów nadchodzą wiadomości o wyniku wybranych, i ogłaszane zostają nazwiska i charakter wybranych, pojawiają się rozmaite uwagi i rozumowania na temat dokonanych wyborów.

I tu znowu, jak w wielu innych sprawach, objawia się największa swoboda zdania i każde pismo zupełnie wedle indywidualnych swych zapatrywań, to chwali, to gani wynik wyborów, i sprawa ta w ogólności traktuje się na ochotnika.

Świadczy to najdowodniej, że pomimo tylu lat życia autonomicznego, jeszcze ono u nas tak dalece nie jest rozwinięte; że nawet nie ma ustalonego zdania, ani autentycznej interpretacji, jaki jest właściwy charakter tych naszych reprezentacyj powiatowych.

Wbrew pożałowania godnemu zajściu przeszłorocznemu w Gorlicach, pojawiają się dziś zdania, że wybory do Rad powiatowych są ważne i z tego względu, ponieważ powołane są także do tego, aby kierować akcją wyborów politycznych do Sejmu i Rady państwa, a więc skład tych Rad powiatowych odbije się i na wyborach, które nas niezadługo do Rady państwa i znowu za kadencji wybranych dziś Rad, do Sejmu czekają.

Jeżeli tak, to rzeczywiście wybór do Rad powiatowych miałby i polityczną doniosłość i reprezentacje te powinny być pod pewnym względem uważane także za mające charakter polityczny, czemu jednakże, jak wspomnieliśmy, zaprzecza fakt rozwiązania Rady powiatowej w Gorlicach, który dotychczas ani w Sejmie, ani w publicystyce nie został wyjaśniony i już podobno wyjaśniony nie będzie, pozostawiając kwestję, o ile Rady powiatowe powołane są do kierowania wyborami politycznemi, nierozwiązaną.

Jeżeli zaś weźmiemy na uwagę, w jaki sposób obecnie te wybory są traktowane, zdawałoby się, że przeważa w kraju opinja, jakoby instytucje te powiatowe miały czysto lokalny, zaściankowy charakter, na wzór np. rad gminnych. Już bowiem ta sama, napozór drobna okoliczność, że wynik wyborów podawany jest do wiadomości publicznej nie odrazu i nie w sam dzień wyboru, jak się to praktykuje przy wyborach sejmowych i do Rady państwa, wskazuje, że po miastach poczytują te wybory tak dalece za rzecz domową, że się nawet nie odczuwa potrzeby zawiadamiania za pośrednictwem dzienników całego kraju o tem, jak te wybory wypadły.

Niemniej też słabe i jakby tylko kronikarskie traktowanie tej sprawy przez dziennikarstwo krajowe, które swoją powagę i dojrzałość oblicza wedle dni i lat swego istnienia, dowodzi, że i ono tak samo troszczy się o wybory, jak o pogodę i słotę, grad lub ogień, lub wreszcie o stan zasiewów w tej lub owej okolicy kraju.

Wszystko to razem stwierdza wypowiedziane przez nas na początku zdanie, że pomimo wielu lat autonomji, samorząd nasz chroma i niedomaga na pewnego rodzaju niedokrewność i brak świadomości swoich zadań i celów.

Ten sam smutny fakt stwierdzają różnice zapatrywań na to, czy wynik wyborów z gmin wiejskich jest pomyślny lub niepomyślny.

Wyjmujemy z pod uwag pod tym względem wybory we wschodnich powiatach Galicji. Tam, wbrew zapatrywaniom i opinjom naszych niepoprawnych marzycieli o zgodzie z dzisiejszym prądem ruskich prowodyrów, usuwających się od obchodu Mickiewiczowskiego a zakładających „rady podolskie“, poczytujemy każde umniejszanie siły żywiołu polskiego na którymkolwiek bądź stanowisku, za szkodę dla naszych narodowych celów, a więc i zmniejszenie liczby reprezentantów polskiej narodowości w Radach powiatowych, uważamy za wielką, dziś może nieobliczalną, ale w skutkach swych niebezpieczną szkodę. A poczytujemy to za szkodę nie dlatego, że weszli w to miejsce ruscy włościanie, ale, że weszli ci z prowodyrów, którzy z pewnością tak nam, jak własnemu ludowi ruskiemu stoją na zdradzie.

Więc kwestja, o ile wynik wyborów we wschodniej Galicji jest pomyślny lub niepomyślny, łatwo da się rozwiązać przez proste obliczenie, ile weszło narodowego żywiołu a ile ruskiej inteligencji.

Zaś co do wyborów w powiatach zachodnich, ocenienie o ile wybory są pomyślne lub niepomyślne, mierzyć należy nie tem, ile wybrano włościan polskich, ale raczej tem, ilu weszło ludzi całem sercem oddanych sprawie podniesienia obywatelskiego ludu, tudzież podniesienia ekonomicznego kraju, które to dwie rzeczy, bądź co bądź, jeszcze na długie lata pozostaną najbardziej żywotnemi kwestjami dla naszej społeczności.

Informacje.

Dyrekcja Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie donosi: Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wszystkim właścicielom przedsiębiorstw podlegających ubezpieczeniu od wypadków, iżby za pomocą obwieszczenia umieszczonego w lokalu przedsiębiorstwa na odpowiedniem i dla ubezpieczonych łatwo dostępnem miejscu, podali do wiadomości ubezpieczonych:

1) do której kategorji i klasy niebezpieczeństwa przedsiębiorstwo przez zakład ubezpieczenia robotników od wypadków zostało zaliczone;

2) ile wynosi opłata zakładowi ubezpieczenia przypadająca według taryfy od każdego 1 złr. zarobku wypłacanego robotnikom w gotówce, lub naturaljach;

3) jaką część tejże opłaty, przypadającą na ubezpieczonego, w myśl §§. 17 i 22 cytowanej ustawy przedsiębiorca strącać z zarobku jest uprawniony i czy z tego prawa korzystać zamierza. Rozporządzenie powyższe nabyło mocy obowiązującej z dniem 1 czerwca 1890.

Dla zapobieżenia nadużyciom, które przy strącaniu $^1/_{10}$ części opłaty asekuracyjnej z zarobku robotnika miały miejsce, a które doszły do wiadomości ministerstwa, jakoteż dla ułatwienia przedsiębiorcom wykonania powyższego rozporządzenia, poleciło ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 4 maja 1890 l. 4766 zakładowi ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny, zajęcie się ułożeniem i drukiem powołanych obwieszczeń, zalecając zarazem umieszczenie na takowych wyciągu z postanowień ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, tudzież taryfy opłat.

W wykonaniu powyższego polecenia dyrekcja zakładu wydrukowała znaczny zapas wspomnianych obwieszczeń, a zawiadamiając o tem wszystkich pp. przedsiębiorców oznajmia im, że po te obwieszczenia, które w myśl rozporządzenia ministerjalnego z dnia 4 maja 1890 l. 75 D. u. p. muszą być umieszczone w lokalu przedsiębiorstwa na odpowiedniem i dla ubezpieczonych łatwo dostępnem miejscu, zgłaszać się powinni do władz politycznych I. instancji, a względnie do magistratów m. Lwowa, Krakowa i Czerniowiec, gdzie zapasy tych obwieszczeń są na składzie.

W sprawie złotego krzyża halickich książąt.

Gazeta Narodowa pisze, co następuje:

Ponieważ rzecz ta zaczyna nabierać wagi z powodu rozgłosu, jaki jej starają się nadać żywioły wrogie wszystkiemu co polskie, uważamy za stosowne poświęcić jej obszerniejszą nieco wzmiankę.

Oto od tygodnia obiega po rosyjskich dziennikach, jak straszne widmo, złowroga wiadomość, że szczerozłoty krzyż „porwany“ w r. 1340 przez króla Kazimierza z książęcego ruskiego zamku we Lwowie, a przechowany do niedawna w skarbcu katedry na Wawelu, zginął bez śladu. W *Moskiewskich Wiedom.*, pisze jakiś rzekomo protojerej kijowskiej Ławry, który dla ostrożności uważał za stosowne nie podpisać się, lecz tylko literami P. G. zaznaczyć swoją korespondencję (sfabrykowaną oczywiście przy stoliku redakcyjnym tego pisma), że w roku 1879 własnemi oczyma oglądał ten krzyż, co więcej dzierżył go w własnych rękach, że następnie za pośrednictwem profesora kijowskiego uniwersytetu, p. Antoniewicza, dopytywał się o ten zabytek przeszłości halickiej Rusi, że wreszcie uprosił profesora kijowskiej akademji duchownej S. T. Gołubewa, żeby tenże w przejeździe przez Kraków, a było to w lutym 1890, dowiedział się, gdzie ów krzyż się zapodział. Odrazu wiedział więc, że przepadł ten krzyż odkryty przez niego. Niestety, tak ubolewa zacny protojerej P. G., że ślad po owym krzyżu zaginął.

Tu następuje straszny lament na intrygę polską, która w jakichś daleko idących celach politycznych krzyż ten usunęła z widowni publicznej. Wszystko to bardzo zgrabnie się czyta i z pewnością przyłączylibyśmy się do lamentu pism rosyjskich i razem z ojcem protojerejem podnieślibyśmy okrzyk zgrozy, gdyby taka drogocenna pamiątka historyczna została zaprzepaszczona lub usunięta. Lecz na nieszczęście dla moskiewskich narodolubców a naszych „najserdeczniejszych przyjaciół“, takiego krzyża nigdy skarbiec katedry na Wawelu nie posiadał, nie mógł więc zginąć, a cała awantura wzięła swój początek z *Czerwonej Rusi* organu rosyjskiego, wychodzącego we Lwowie, który od czasu do czasu musi, nawet za cenę minięcia się z prawdą, napadać na Polaków, tych odwiecznych ciemiężycieli „galicyjskich russkich“.

Wiadomości polityczne.

Rokowania Watykanu z Rosją.

Jak donoszą z Rzymu, rokowania między Stolicą świętą a Rosją zostały podjęte na nowo, natychmiast po powrocie p. Izwolskiego z Petersburga. Nowe instrukcje, które rosyjski pełnomocnik z sobą przywiózł, mało się różnią od dawniejszych. Szczególnie w kwestji czuwania nad korespondencją katolickich biskupów z Papieżem, rząd rosyjski nie jest skłonny do ustępstw. Żądanie Rosji co do tego punktu, jak wiadomo, posuwa się do tego stopnia, żeby owa korespondencja poddawana była rewizji komisji ministerjum sprawiedliwości, specjalnie ku temu celowi utworzonej. W kołach watykańskich warunek ten uważany jest za niezgodny z powagą Papieża. Wobec tych okoliczności watykańsko-rosyjskie rokowania mają na razie mało widoków powodzenia.

Z parlamentu niemieckiego.

Parlament niemiecki ukończył wczoraj drugie czytanie projektu wojskowego. Przy głosowaniu nad §. 1 (o nowej sile pokojowej) głosowali przeciwko: wolnomyślni, partja ludowa, socjalni-demokraci, welfowie, a z centrum 18 bawarczyków i 2 badeńczyków; za projektem oddali głosy: większa część centrum, stronnictwo kartelowe, Polacy i antysemici, — ogółem 211 przeciwko 128. Wniosek Bambergera o dwuletnim czasie służby w piechocie, upadł większością 205 przeciw 134. Rezolucje Windthorsta przyjęto bardzo znaczną większością bez dyskusji, tak samo dalsze paragrafy projektu rządowego. Przeciwko obu rezolucjom głosowali konserwatywni i socjaliści, przeciwko drugiej, dotyczącej rocznego ustanawiania siły pokojowej, także narodowo-liberalni; ponieważ w tym ostatnim wypadku głosowanie mogło wypaść wątpliwie, część socjalistów wstrzymała się od głosowania, przez co rezolucję przyjęto 176 głosami przeciwko 104.

Książe Ferdynand bułgarski.

Jakkolwiekbądź mało rzeczy pewnych dowiedzieć się można z depesz bułgarskich, najprawdopodobniej cała sprawa ostatnich wypadków przedstawia się jak następuje. Stambułow wbrew woli księcia, Strańskiego, ministra spraw zagranicznych i Salabaszewa, ministra finansów, wydał znaną notę do Porty. Rząd turecki bezpośrednio po niej otrzymał wezwanie p. Nelidowa, reprezentanta Rosji, do spłaty należnych długów za koszta wojenne. Była to wprost wskazówka, żeby Stambułowowi dać należytą odprawę. Tak się też prawdopodobnie stało. Strański i Salabaszew, nie chcąc przyjmować odpowiedzialności za dalsze skutki zaczepnej polityki Stambułowa, podali się do dymisji. Prezydent ministrów zaś konsekwentnie do pogróżek wypowiedzianych w nocie, dążył szybkim krokiem do ogłoszenia niezależności; książe Ferdynand nie miał tyle odwagi, żeby stawić czoło Europie i wolał opuścić kraj, jak ongi Battenberg, pozostawiając go swoim losom. Naturalnie stanowisko Stambułowa nieosłonionego powagą księcia, byłoby bardzo niepewne; cały naród miałby do niego żal, że nieostrożnem postępowaniem zakłócił normalny rozwój kraju i pozbawił go jedynego księcia, który zechciał przyjąć cierniową mitrę bułgarską. Ztąd owa pogoń za księciem, który już był w drodze do Austrji; widocznie zuchwały prezydent ministrów chciał skłonić go do powrotu i ostatecznie przekonać go o możliwości powodzenia śmiałych planów. Jaki był wynik owej ostatniej rozmowy? Można się domyślać z otrzymanego telegramu: „Książe Ferdynand przybył do Wiednia“.

Towarzystwo przyjaciół Rosji.

W Paryżu otworzyło się pod kierunkiem jenerała dywizji Rollanda, admirałów Le Timbre'a, Fleuriota i de Langle'a, jenerała Thory, markiza de Saint-Yves, barona Cambourga, dra Labonne i wielu innych, szczególniejszego rodzaju towarzystwo pod nazwą: *Sociéte des amis de la Russie.* Program, wypracowany przez komitet założycieli, zawiera następujące godne uwagi ustępy: „Lud francuski zachowuje głęboko w sercu pamiątkę przysług oddanych przez Rosję i nie zaniedbuje żadnej sposobności, żeby swobodnie wyrazić uczucia wdzięczności. Z drugiej strony wielka część rosyjskich patrjotów jest przekonana, że pokój Europy — jak się wyraził cesarz Aleksander I na kongresie wiedeńskim — wymaga wielkości i siły Francji. Członkowie komitetu mają zaszczyt apelować do wszystkich Francuzów bez różnicy stronnictw, którzy widzą w serdecznym stosunku z Rosją porękę niezawisłości i nienaruszalności ojczyzny“.

Zarząd miejski Rzymu.

Od środy nie ma już Rzym autonomicznej Rady gminnej. W tych dniach obejmie zarząd miasta królewski komisarz. Izbie włoskiej przedłożono projekt rządowy, dotyczący finansowego poparcia municypalnego zarządu Rzymu ze strony rządu. Skutkiem tego projektu na posiedzeniu środowem Rada gminna uchwaliła solidarnie mandaty swoje złożyć, motywując krok swój tem, iż uważa projekt rządowy za drwiny z godności Rady gminnej, za zamach przeciwko konstytucyjnej wolności, za obrazę wyrządzoną całej stolicy. Według owego projektu państwo dawać miało miastu nieznaczną jakąś dotację, a w zamian za to żądało oddania niektórych dochodów celnych i podatkowych, oraz wszystkich zakładów pobożnych na rzecz państwa; oprócz tego zarząd miasta miał corocznie przedkładać budżet do zatwierdzenia ministerjum, które zastrzega sobie prawo redukowania wydatków etc. Uchwale Rady gminnej sprzeciwiało się tylko dwóch radców: Bacelli i Menotti Garibaldi. Bacelli uważa, że projekt rządowy nie narusza bynajmniej w sposób gwałtowny autonomji tak, iżby aż Rada miała składać mandaty; mniema nawet, iż zaprowadziwszy pewne zmiany, miasto może coś na tem skorzystać. Menotti Garibaldi oświadczył, że mandat swój zatrzymuje, choćby miał sam jeden pozostać. Wtedy przyszło do scen skandalicznych. Jeden z dziennikarzy zawołał do Garibaldiego: „Zostań pan na Caprerze!“ na co drugi siedzący obok niego oburzył się tak, iż przyszło do kłótni, w której przyjaciel Garibaldiego rzucił kałamarzem na kolegę i po tym czynie schronił się na sam środek sali obrad. Przeciwnik dogonił go i wymierzył mu dwa głośne policzki. Publiczność wdarła się do sali, zaczęły się bójki; policja musiała interwenjować. Burmistrz jednak zmusił ją do odejścia, poczem radcy wręczyli burmistrzowi, każdy z osobna swoje abdykacje.

Finanse tureckie.

Dziennik *Agence de Constantinople* donosi, że w kołach dyplomatycznych utrzymuje się uporczywie i ogólnie uważana jest za prawdziwą pogłoska, jakoby istniał zamiar usunięcia międzynarodowego zarządu otomańskich długów państwowych. Mówią, że konwersja prjorytetów była początkiem akcji w powyższym kierunku, a nastąpić ma unifikacja seryj długów Turcji. Gdy w ten sposób usunięte zostaną powody, na podstawie których w r. 1882 międzynarodowa rada administracyjna została ustanowiona, będzie ta ostatnia zbyteczna. Istnieje podobno zamiar, aby zarząd długów powierzyć bankowi otomańskiemu. Autorem powyższego planu jest sir Edgar Vincent, którego popiera obecny angielski prezydent „Długów publicznych“ p. Caillard. Minister finansów Agob basza godzi się w zasadzie na plany p. Vincent, ponieważ międzynarodowy zarząd długów Turcji uchodzi słusznie za szkodliwy dla powagi W. Porty. Niektórzy członkowie międzynarodowej rady administracyjnej, a w pierwszym rzędzie reprezentanci Francji i Niemiec, zwrócili uwagę swych rządów na wspomniane projekty.

Rzeczpospolita brazylijska.

W Brazylji skończyła się nareszcie dyktatura Fonseki; ułożono już konstytucję republikańską, która w głównych punktach przedstawia się jak następuje:

1) Rzeczpospolita brazylijska tworzy związek Stanów według wzorów Zjednoczonych Stanów Ameryki północnej. 2) Prezydent obierany na sześć lat odpowiedzialny jest tylko przed narodem. 3) Parlament składa się z dwóch ciał prawodawczych: z senatu obieranego co dziewięć lat, i Izby reprezentantów konstytuującej się co trzy lata; głos ich jest czysto prawodawczy i regulujący, tak, że odrzucenie ustawy przez obie Izby nie pociąga za sobą bynajmniej zmiany ministerjalnej. Pierwszy wybór prezydenta odbędzie w listopadzie.

Cła w Ameryce północnej.

Dnia 26 b. m. przedstawiono senatowi w Waszyngtonie polecony przez komisję finansową projekt taryfy celnej. Według tejże, ma cło na przedmioty zbytku zostać obniżone, a natomiast zaleca projekt podwyższenie opłaty od przywożonego z zagranicy szkła zwierciadlanego i soczewkowego, oraz od kamieni przeznaczonych do budowli, aby ograniczyć przywóz granitu. Cło od szyn stalowych i żelaznych ma zostać zniżone do 11.20 dolarów za tonę, a *aluminium* ma podlegać opłacie do wysokości 20% wartości. Ponieważ wywóz miedzi jest bardzo wielki, ma cło od przywozu zostać obniżone, a cukier zupełnie od niego uwolniony. Cło na wełnę również się zmienia.

Z życia Adama Mickiewicza.

(Pobyt w Odesie. — Wycieczka do Krymu. — Odjazd do Moskwy).

Przez

Władysława Mickiewicza.

(Ciąg dalszy)

Konieczność rychłego wydalenia mocno ubodła trzech świeżo przybyłych do Odessy przyjaciół, chociaż jeszcze tą razą, dzięki zostawionemu im wyborowi, byli pewni, że ich nie zeszlą w głąb Rosji lub na Syberję. „Nie skosztuję nawet, pisze Malewski 4-go marca, ani melonów, ani arbuzów,

nie zobaczę ruchu haudlowego, nadającego życie całemu miastu. Są to szkody łatwe do powetowania, gdybym mógł osiąść w Krymie, ale i to wątpliwe, bo nie wiem, jak daleko rozciąga się zabronienie południa. Adam i Józef zdrowi zasyłają ukłony". W tym samym liście narzekał, iż trafił na post i mrozy i że nie było ani teatrów, ani przechadzek, ale pomimo słoty, w pierwszych dniach pobytu wygnańcy zaczęli bywać w towarzystwach. „Są, pisze Malewski, częste wieczory bardzo przyjemne, póki nie zaczną liczyć robrów, wołać *grande* lub *petite misère*. Wolę młynarza, drużbarta, jak tego bostona".

Nie same karty pochłaniały wolne chwile możnej szlachty i wysokich dygnitarzy bawiących w tej stolicy. Zaloty i plotki wielkich pań, współzawodniczących o pierwszeństwo w modnym świecie odeskim, najwyższe budziły zajęcie.

Ani życie koleżeńskie w Wilnie, ani dwumiesięczne obcowanie z Dekabrystami w Petersburgu nie uzbroiły Adama przeciw zasadzkom, na które narażało go i własne niedoświadczenie i umiejętność powabnych zalotnic odeskich. Na Litwie spotkało go pierwsze rozczarowanie młodości. Ale czuła i rzewna Maryla, chociaż nie miała siły oprzeć się wpływowi swojej rodziny, nie była zwodzicielką i nie znała obłudy. Nic dziwnego, że poeta wpadł w sidła jednej z tych czarodziejek, podbijających serca przez płochą ciekawość, jak dziecko, które tłucze cacko dla przekonania się co w niem, a kawałki wyrzuca za okno.

Do najpowabniejszych piękności wyższego odeskiego świata należała pani Karolina Sobańska, z domu Rzewuska [1]). Dla niej podobać się było rzeczą tak naturalną, jak oddychać. Uderzała nietylko wdziękami, ale rzadkim dowcipem i niesłychaną subtelnością kokieterji. Sama nie wiedziała, gdzie się u niej kończy szczerość a zaczyna udawanie. Cały żywot jej był długim ciągiem salonowych zwycięztw. Nawet w późnej starości, łechtała miłość własną, łudziła objawami serdeczności i gromadziła około siebie licznych wielbicieli, zachwyconych doskonałością gry tej nieporównanej aktorki. Do samego końca została ona tą D. D. z XVIII sonetu, o której poeta mówi:

Ledwie wnijdę, słów kilka przemówię z nią samą,
Już ci dzwonek przeraża, wpada galonowy,
Za nim wizyta, za nią ukłony, rozmowy,
Ledwie wizyta z bramy, już druga za bramą

U niej wszelkie uczucia przywdziewały do tego stopnia pozór prawdy, iż największy znawca brał fałszywe kamienie za najczystszej wody brylanty. Jak w mitologicznych baśniach wróżka dotknięta talizmanem wraca do swych kształtów rzeczywistych, tak dla Mickiewicza talizmanem był genjusz jego, który nie mógł pozostać długo w zaślepieniu. W ostatnich latach życia pani Lacroix chętnie wspominała o tym epizodzie, nie dla tego, aby się był wyrył głębiej w jej duszy, ale że zaliczał się do głośniejszych trjumfów jej młodości [1]).

Z wydaleniem z Odessy, Mickiewicz tracił nadzieję utrzymania się przy profesorstwie. Musiał zapisać się do biurokracji wstrętnej jego naturze; zdecydował się na ministerjum spraw zagranicznych, bo to mu dawało większe widoki wydostania się z Rosji, o co poecie zawsze najwięcej chodziło, gdyż nie zamierzał wcale iść karjerą czynowniczą. O tem postanowieniu brat jego, Aleksander, doniósł Lelewelowi w liście pod datą dnia 29 marca 1825 roku. „Adam teraz jest w Odessie, gdzie miał być nauczycielem w liceum, lecz, stosownie do woli najwyższej, musi jeszcze raz mieszkanie odmienić. Wybrał sobie służbę w wydziale interesów zagranicznych w Moskwie; czy otrzyma potwierdzenie i jak prędko opuści Odessę, nie wiadomo. Bezprzestanne podróże nie miały złego wpływu na słabe jego zdrowie: od wyjazdu z Wilna aż do tej pory żadnej nie doznawał choroby".

Z wiosną, przy świętach wielkanocnych otwiera się szereg zabaw publicznych Wprawdzie Malewskiemu ciągle marzyło się „o tym domku, pisze on 8 kwietnia, za Ostrobramą, na który tak patrzę, jak szczygieł z klatki na drzewo zielone", i Mickiewicz w pałacach odeskich wzdychał za nowogródzką strzechą, ale obaj nie stronili od widowisk miejskich, ani od salonowych rozrywek. „Pogoda, mówi dalej Malewski w wyżej wspomnianym liście, sprzyjała zabawom za miastem; przez trzy dni rozbite namioty płynęły nie mlekiem i miodem, lecz wódką; w środku placu stało dużo hojdawek, na których to ponsowe suknie, to sine tułuby wyskakiwały w górę. Na około huśtawek toczyły się kręgiem ekwipaże i drążki, przewietrzające w kurzawie płeć piękną. Rodzaj ten zabawy zowie się kaczele. W kilka dni po świętach był bal w tutejszym kupieckim klubie. Nie wiem, po co tam szedłem, ale wiem, czemum wyjść nie chciał. Nie sala, nie tłum, nie ładne spięcia, kwiaty i szaty mię trzymały, ale królowa w polonesie. Tak nazywano panią Potemkinową. Talja Junony, odziana w długą błękitną suknię, kapelusz biały z dużemi pękami, z piórami i z srebrnem nabiciem, peleryna z koron, chód prawdziwie polonezowy; ani w „Janie z Tęczyna" żadnej damy nie masz okazalej tańcującej poloneza Nie mówię o rysach wielkich, regularnych, przyjemnych. Gniewałem się na ród męzki. Nie było nikogo, o kim by powiedzieć można: to para do tańca. Jeden Koczubej nie gasł przy niej. Reszta tacy, jak ja pigmeje, ułamki mężczyzn. Ukłony od Adama i Józefa".

Józef Jeżowski rzadko dawał się wyciągać z domu, ale Malewski prawie wszędzie Adamowi towarzyszył. Kwiecień spędzili dość wesoło. W początkach maja, Adam zasłabł i wieść o jego chorobie natychmiast doleciała do Wilna i do Warszawy. Mikołaj Malinowski dnia 18 maja pisze do Lelewela: „Mickiewicz już do zdrowia przychodzi". Zdaje się, że cierpiał na rozdrażnienie nerwowe, więc nie było po co niepokoić brata Aleksandra, ale ten zatrwożył się, kiedy z boku doszły go niepomyślne pogłoski. Nie śmiał się skarżyć, ale Zofja Malewska wzięła to do serca, na co p. Franciszek aż 14 czerwca tak odpowiada: „Zosia napisała upomnienie Adamowi po części sprawiedliwe, po części niesłuszne. Aleksander, jak widzę, równie wam łatwowierny. Jeśli nie miał długo listu od Adama, to wiedział, że ja do was piszę i mógł być przekonany, że o chorobie byłbym do was lub do niego napisał, równie jak Adam napisałby o mnie bez ogródki. Wiemy przecie, że plotki, domysły gorsze są nad rzeczywistość. Powiedz to Aleksandrowi".

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) Po śmierci Sobańskiego, Karolina Rzewuska wyszła za jenerała Witte, po rozwodzie z nim, za jenerała Czyrkowicza a umarła żoną pisarza francuskiego Juljusza Lacroix.

[1]) Szwagier jej, słynny bibljofil Jacob, w tych słowach do niej przemawia na wstępie jednego z swych dzieł: Vous entriez à peine dans la vie quand Madame de Krudener allait en sortir. Cette femme étrange, dont le regard illuminé était toujours plongé dans les tenèbres de l'avenir, s'est arreté sur le seuil dont on passe à l'éternité, pour vous dire: Rappelez-vous que Dieu vous envoya ici bas pour plaire et pour charmer. (Ob. *Madame de Crudener ses lettres et ses ouvrages inédits par le bibliofile Jacob*, w 8 ce. Paryż, 1880). Podobać się było celem jej życia, większej pochwały nie życzyła sobie od najbliższych.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Oberhausen (w Westfalji) 24 czerwca. Najprzód pozdrawiamy Szan. Redakcję staropolskim zwyczajem: N. B. P. Jezus Chrystus!

A teraz donosimy Szan. Rodakom i wszystkim Towarzystwom na obczyźnie, że tutaj w Oberhausen założyliśmy „Towarzystwo polskie św. Ignacego". Od dwóch lat pracowaliśmy nad tem, ale nie było to tak łatwo, bo w tutejszych fabrykach trzeba było wiele w niedzielę pracować. Dopomógł nam jednak najwięcej p. H. Sibilski z Bochum, którego śmiało nazwać możemy założycielem naszego Towarzystwa, za co mu tutaj całe Towarzystwo składa jak najserdeczniejsze podziękowanie. Dotychczas liczy Towarzystwo św. Ignacego 83 członków. Spodziewamy się, że ich się wkrótce więcej przyłączy, bo tu z samego Księstwa Poznańskiego śmiało liczyć można co najmniej na trzystu Polaków. Wszystkich tych Rodaków do jak najliczniejszego przystępowania zaprasza Zarząd. — Józef Szulc, Franciszek Kordylasiński, Mikołaj Stachowiak.

KURJER LWOWSKI.

* Namiestnik i Marszałek wyjechali dziś na kilka dni do Wiednia w sprawie obchodu Mickiewiczowskiego.

* Posłowie do Rady państwa: hr. Jerzy Borkowski, Roszkowski Niemczynowski, Lewakowski i inni we Lwowie przebywający, udali się wczoraj telegraficznie do ministra handlu o cofnięcie zakazu obniżeń ceny jazdy do Krakowa.

* Na ostatniem posiedzeniu Rady miasta uczynił prof. Roszkowski i towarzysze wniosek, ofiarujący ze strony miasta na utworzenie Wydziału medycznego plac i 30.000 złr. Jednocześnie wejdzie petycja do Sejmu o uchwalenie odpowiedniej subwencji ze strony kraju. Wniosek ten będzie traktowany regulaminowo. Na przyjęcie zjazdu historyków (17 do 19 lipca) uchwalono 600 złr.

† Zmarła tu wczoraj ś. p. Zdzisława z Makarewiczów Krówczyńska, żona radcy sanitarnego i prymarjusza dra Żegoty Krówczyńskiego.

* Wydział krajowy zamierza zwołać w lipcu naradę, celem obmyślenia w myśl wniosku sejmowego hr. Koziebrodzkiego, jakiemi środkami możnaby podnieść wartość i znaczenie obudwu scen polskich. Materjał do narad przygotowały dwa kwestjonarjusze dwóch komisyj teatralnych. Pismo muzyczne *Echo* podaje ich treść i powiada, że kwestjonarjusz krakowski pisany jest obszernie, poprzedzony długim szeregiem poglądów ogólnych i uwag nad obecnym stanem teatru, mieści wiele myśli praktycznych, nacisk kładzie w pierwszym rzędzie na administrację i tego rodzaju zdolności zdaje się od dyrektora przedewszystkiem wymagać. Do narady wezwani będą przez Wydział krajowy pp.: Badeni W. Koziebrodzki, Bałucki, Bliziński, Sewer, Asnyk, Estreicher, Łoziński, Starkel.

* Wyścigi skończyły się. Zakończył je bieg koni pobitych. Nagroda 200 złr. Stanęły u startu: „Hady Ott" p. Geista, „Pedro" por. br. Erlangera, „Troug" p. Scazighiny, „Staar" p. Mysłowskiego, „Zagadka" hr. Tarnowskiego, „Tourist II" Captai'na Romana, „Nemezis" hr. Baworowskiego i „Flighty" p. Mysłowskiego. Nagrodę wziął ogier p. Scazighiny „Trong", druga przyszła do mety „Staar", a dopiero trzecia „Zagadka". Totalizator płacił za guldena 4 złr. Wyścigi skończyły się o godzinie pół do 8, poczem nastąpiła licytacja kilku koni wyścigowych.

* Namiestnictwo zezwoliło p. Lubomirowi Hrycykiewiczowi, kandydatowi notarjalnemu we Lwowie, na zamianę dotychczasowego nazwiska na: Lubomiejski.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Dublany dnia 24 czerwca. — Dnia 18 b. m. kurs gorzelniczy w Dublanach pod przewodnictwem prof. dra Wawnikiewicza, wraz z gronem profesorów, wykładających przedmioty fachowe, zwiedził gorzelnię w Walicach, należącą do p. Skibiczewskiego. Wycieczka w zupełności dopięła celu, gdyż wzorowe urządzenie całej gorzelni, posiadającej najnowsze aparaty systemu i wykonania fabryki Pankscha, prowadzonej pod umiejętnem okiem właściciela, przez zdolnego technika, może śmiało służyć jako studjum dla kształcącej się młodzieży, a przy wykładach i odpowiednich objaśnieniach, dzień spędzony przy zastosowaniu teorji do praktyki, wiele bezwarunkowo przyniesie zwiedzającym korzyści. Pociągiem kolei Karola Ludwika o godzinie 7 rano wyruszyliśmy ze Lwowa do Medyki, gdzie dziesięć ekwipaży oczekiwało na przewiezienie z górą 30 osób, a dostawszy się do Walic o godzinie 11 rano, po gościnnem przyjęciu, przeszliśmy do gorzelni. Uprzejmość właściciela posuniętą była aż do wstrzymania dziennych robót, czemu zawdzięczając słuchacze kursu mogli być obecnymi przy całkowitym przebiegu zacierów i odpędu spirytusu. Zaraz też dr. Wawnikiewicz w ścisłej krytycznej przemowie skreślił wykład o urządzeniu gorzelni, dalej w miarę postępu robót przypominał i objaśniał w znaczeniu chemicznem przyczyny i następstwa przebiegu fermentacji, a w przerwach prof. Manasterski pouczał o składowych częściach aparatów. Dr. Różycki obznajamiał z wymaganiami akcyzowej ustawy, a znany praktyk p. Horodyński zajął się praktyczną stroną gorzelnictwa, użyczając rad swoich i wskazówek. Następnie słuchacze kursu, po przejściu do magazynu, korzystali z wykładu star inspektora p. Rotersmanna, o mierzeniu beczek i rezerwoarów, o użyciu alkoholomierza i obliczaniu ilości bez wodorodu alkoholu. Po skończeniu tego tak bogatego programu młodzież obecna, zawdzięczając niezmordowanej uprzejmości gospodarza, zwiedziła gospodarstwo, budynki i inwentarz, a następnie wszyscy zasiedli do suto zastawionego obiadu, po spożyciu którego podążyliśmy na kolej, z powrotem do Dublan. Wycieczka ta podwójne po sobie pozostawi wspomnienie — po pierwsze korzyść, jaką słuchacze kursu gorzelniczego i miłośnicy rolnictwa wynieśli z oględzin i wykładów nauki, a po drugie wzorowe urządzenie gospodarstwa, zamiłowanie przemysłu z zastosowaniem do postępu wiedzy i ta czysto staropolska gościnność będzie dla niejednego wskazówką, jaką drogą iść nam trzeba, aby być prawdziwym obywatelem kraju i społeczeństwa.

* Olesko dn. 26 czerwca. — Zamek tutejszy, miejsce urodzenia Jana III, zabytek dawnej architektury w Polsce, przeszedł na własność kraju. Akt darowizny podpisali w poniedziałek dr. Józef Wernicki, imieniem komitetu obywatelskiego i dr. Stanisław Bieliński, imieniem Wydziału krajowego, względnie funduszu krajowego.

MIANOWANIA.

* Prezydjum wyższego Sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistę Sądu powiatowego w Cieszanowie, Franciszka Wolfa, kancelistą Sądu obwodowego w Tarnopolu; kancelistę Sądu powiatowego w Bóbrce Edmunda Hetteschа, kancelistą Sądu krajowego we Lwowie; kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy Sądzie powiatowym w Mikołajowie, Franciszka Trzecieskiego, kancelistą Sądu obwodowego w Kołomyi.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 24 czerwca. — Dziennik *Goniec Wielkopolski* utrzymuje, że **Adam Mickiewicz nie umarł na cholerę** i dodaje: „Zniewoleni jesteśmy pisać o tem, ponieważ prawie wszystkie książki i książeczki o Adamie Mickiewiczu zawierają w sobie ten fałsz. Mickiewicz nie umarł na cholerę, gdyż w takim razie aniby byli lekarze jego ciała nie pruli, aniby był ktokolwiek jego ciało balsamował; aniby był rząd turecki pozwolił na to, żeby jego ciało przez 30 dni stało w pomieszkaniu; aniby go był nikt nie brał na statek do Francji, bo statki tak zaraźliwych zwłok ze sobą nie biorą. Mickiewicz przed śmiercią swoją nie miał żadnych symptomatów cholery, a przyczyną jego śmierci był poprostu *plasterek rzodkwi*, który połknął a który mu stanął w żołądku tak, że strawiony być nie mógł, o czem się następnie przy pruciu jego ciała przekonano. *Te szczegóły wiemy od osoby, która dotąd żyje w Poznaniu, a stała przy zwłokach umierającego Mickiewicza, która też słyszała jego ostatnie wyrazy.* Byłoby obowiązkiem nietylko gazet, ale i wszystkich tych, co inaczej pisali, żeby nareszcie raz sprostowano tę choleryczną bajkę. Mickiewicz był nad wiek swój złamany i osłabiony, więc nie można się dziwić, iż surowizny nie strawił. Nie mówmy więc odtąd, że umarł na cholerę, tylko że umarł wskutek połknięcia listka surowej rzodkwi, która go rzuciła w ręce nieumiejętnych lekarzy. Mickiewicz umarł zatruty fałszywemi lekarstwami".

KURJER WARSZAWSKI

* Szkoła Jana Pankiewicza miała 25 b. m. dzień podwójnie uroczysty, z aktem albowiem zamknięcia roku szkolnego złączył się obchód jubileuszowy 50-ciolecia nauczycielskiej pracy przełożonego szkoły... O godzinie 9 i pół rano 32 towarzyszy wspólnej tyloletniej, a tak znamienitej pracy jubilata zebrało się w kościele Wszystkich Świętych, gdzie ks. prefekt Słowikowski w gorących słowach podniósł 50-cioletnią pracę i zasługi Pankiewicza na niwie nauczycielskiej, zaznaczając jednocześnie ważniejsze momenta z życia jubilata. Po przemowie, która głęboko wzruszyła obecnych, ks Słowikowski w asystencji księży Dębskiego i Szczeniowskiego odprawił mszę św., podczas której p. Dziadulewicz odśpiewał na chórze psalm Moniuszki „Beatus vir".

* Ze Lwowa telegrafują do *Kurjera Warszawskiego*: „Posłowie tutejsi przyjęli zaproszenie na międzynarodową konferencję parlamentarną, która zbierze się w dn. 23 lipca w Londynie, celem uchwalenia rezolucji, żądającej zaprowadzenia sądów rozjemczych dla rozstrzygania sporów międzynarodowych. Prezydować będzie lord Herschel".

KURJER WIEDEŃSKI.

* Ceremonjał wręczenia biretu kardynałowi Dunajewskiemu został już ułożony i przedstawia się, jak następnje: Kardynał wraz z orszakiem uda się w galowych powozach dworskich do rezydencji. W pierwszych dwu dwukonnych pojazdach jechać będą: gwardzista papieski i orszak duchowny kardynała, w trzecim sześciokonnym kardynał w towarzystwie nuncjusza. Kardynałowi odda straż pałacowa przepisane honory wojskowe. W drugiej antykamerze przyjmie Kardynała wielki mistrz ceremonji i zaprowadzi go do sali tajnych radców. Na zapowiedź mistrza ceremonji, uda się cesarz i zajmie miejsce na tronie, znajdującym się po stronie Ewangelji. Poczem nastąpi nabożeństwo, po którem odbędzie się ceremonja wręczenia biretu Po *Te Deum* Kardynał wstąpi na stopnie wielkiego ołtarza i udzieli obecnym błogosławieństwa.

KURJER BERLIŃSKI.

* Bilety wizytowe cesarza niemieckiego odznaczają się wielką skromnością. Wbrew panującemu wśród arystokracji niemieckiej zwyczajowi ozdabiania ich herbami i koronami, cesarz na zwykłym brystolu kazał wypisać gotyckiemi literami: „Wilhelm, cesarz niemiecki i król pruski". Wilhelm I. opuszczał spójnik: *i* pomiędzy owemi dwoma tytułami.

* Na początku bieżącego wieku było w Niemczech sześć miljonów kilkakroć sto tysięcy katolików; obecnie, według ostatniego censusu cesarstwo niemieckie liczy 16,231.724 katolików. Odtrąciwszy 3,464 564 Bawarczyków, pozostaje na Prusy i niemieckie państwa protestanckie 12,767 360 katolików, należących do dziesięciu djecezyj. Liczba ich więc w przeciągu lat dziewięćdziesięciu wzrosła w dwójnasób.

KURJER RZYMSKI.

* Całe Włochy zajmują się żywo procesem, w którym występuje trzydziestu trzech, oskarżonych o rozmaite zamachy na własność i życie ludzkie przestępców. Pochodzą oni wszyscy z miasta Arteny, w prowincji rzymskiej, słynącego od czasów najdawniejszych, jako jaskinia łotrów. Za rządów papieskich, liczba zbrodni, popełnianych w tej miejscowości, była taka znaczna, że doprowadzony do ostateczności Paweł IV. podpisał w roku 1557 dekret, który opiewał: „Miasto zostanie zrównane z zie-

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

18) PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Margrabina milczała i wkrótce powstała od stołu, przerywając rozmowę.

— Czy wyjeżdżasz zaraz? mąż ją zapytał.

— Za pięć minut — odrzekła i zwróciła się do Władysława. Obrano mnie — mówiła — patronesą balu na cel dobroczynny, mam więc dużo wizyt do złożenia. Jutro jednak zachowuję wyłącznie moim przyjaciołom, do których i pana wliczyliśmy oboje. A więc, do widzenia!

Podała rączkę gościowi i opuściła pokój.

Margrabia podjął przerwaną konwersację i zdziwił się niepomału, po skończonej tyradzie przeciwko grze w klubie Kapucynek, gdy mu Władysław wyznał otwarcie, że do kart nie czuł nigdy najmniejszego pociągu — ba, nawet, że stryjenka zasiadła dwa razy do nauczania go pikiety... i dała za wygraną!

Zmienili więc przedmiot rozmowy.

Po odejściu gościa, Monticella wszedł do buduaru żony i zastał ją leżącą na otomance...

— I cóż? — spytała, odkładając na stolik ostatnią powieść Catulle Mendès'a.

— O wtorkowych i czwartkowych posiedzeniach naszych dla niego nie ma i co myśleć! — odrzekł margrabia.

Ona się długo zamyśliła. W końcu, biorąc znów książkę do ręki — rzekła tylko:

— Namyślę się. Zobaczymy. Zostaw mnie.

Władysław wróciwszy do siebie, zasiadł do napisania listu do Anetki. Siedział z piórem w ręku już od pół godziny, a jeszcze, prócz daty, nie napisał ani słowa...

Myślał.

X.

Następnego dnia, odbywszy ostatnią konferencję z agentem, Władysław liczył godziny rozdzielające go od wieczora. Byłże zakochanym w margrabinie? Nie. Wczoraj jeszcze zanalizował swe uczucia i zasnął nad ranem, przekonany, iż owładnęła go prosta ciekawość... Ciekawym był duszy, zakrytej tak wspaniałą osłoną; ciekawym był tajemniczego życia, którego iskry padały z onych topniejących oczu; ciekawym był po swojemu, on, artysta, poeta, i pragnął widzieć codzienność istoty, w której wyobraźnia jego zoczyła wczoraj żywą Galateę. Myśli jego przez cały poranek wybiegały do dalekiej willi na południu, do kołyski Micia, do modrych oczu Anetki... lecz wybiegały, jak promienie słońca po przez chmurny błękit nieba: zaledwie dosięgły swej mety, chyże wracały swoim własnym torem i w ogniu tonęły, który je z siebie wydzielał... Im myśl świeższa biegła do Anetki, tem ciekawość nowsza wracała do pięknej margrabiny! Władysław dalekim był od porównywania dwóch tych kobiet, a przecież obydwie ich sylwetki rysowały się bezustannie na kanwie jego marzeń!... Margrabina zdawała się tam oddychać i gorącym żarem swych źrenic, trzymać go na uwięzi.

Ubierając się na wieczór do margrabiostwa, Władysław, choć bezwiednie, począł już żałować najpiękniejszej kobiety w Paryżu, jej urody i młodości, poświęconych niestosownemu małżeństwu. I raz jeszcze, *ciekawym* był — nic więcej...

Na ulicę Phalsbourg zabrał go swoim powozem Dupoirier.

— Cóż pan sądzisz o margrabinie? — spytał Władysława. Tenże, zamyślony, odrzekł:

— *Ciekawa* kobieta!

— I nieszczęśliwa! — dodał towarzysz. Władysław spojrzał mu pytająco w oczy, wzruszony do głębi jakiemś nieokreślonem uczuciem. Dupoirier powtórzył:

— Tak jest, nieszczęśliwa! Córka zrujnowanej rodziny normandzkiej, została wydaną za mąż temu Monticella, który — przy całej swej popularności w świecie i poważaniu, jakiego używa, z całym ogromnym majątkiem, ma jeden defekt fatalny: starym był przed dwoma laty, gdy swoją Bertę odprowadził od ołtarza... od tego zaś dnia zestarzał się o lat dziesięć i co miesiąc o rok się starzeje... Widzisz, kochany panie — mówił Dupoirier z sardonicznym uśmiechem — żyjące w tem małżeństwie typy tylu małżeństw dzisiejszych: ona, rozczarowana w najbarwniejszych marzeniach, o życiu, świecie i o moralnej konstytucji swego własnego salonu nie mająca najmniejszego pojęcia — nie troszcząca się o przyszłość, którą uważa za straconą dla siebie — a przytem i z tem wszystkiem, prawdziwy wulkan namiętności, huczący gdzieś w głębiach i jeszcze nie wybuchły...

Władysław myślał o oczach margrabiny.

— On, Monticolla — ciągnął dalej Dupoirier — człowiek przeżyty; cynik na wskróś — dlatego zawsze i jednostajnie uprzejmy, po towarzysku... taki dla ciebie i taki dla żony. Dumny z niej — jako z najcelniejszego arcydzieła w swych długoletnich zbiorach. Spokojny o nią i swe imię — bo przeświadczony o jej bezgranicznej dumie. Dodaj, mój drogi panie, że margrabia wiedział z ust własnych Berty, czem mu ona być miała po ślubie... dodaj, że z tego bynajmniej dziś nie jest zadowolony i szczęśliwy — że, z tego zapewne powodu, miewa swe ekstazy orgji — że, samolub do szpiku kości, nie zajmuje się wcale towarzystwem żony, a sobie wynajduje towarzystwo nieraz aż nazbyt problematyczne... Czyż dziwna, iż Berta Monticella jest nieszczęśliwą?

A więc, pomyślał Władysław, co w rysach jej uważałem za stanowczość i odwagę, jest, niestety, rezygnacją — może apatją! I bardziej jej jeszcze żałował.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

nią, wszyscy jego mieszkańcy skazani na wygnanie". Ten radykalny środek nie znalazł jednak zastosowania, poprzestano na mniej energicznych zarządzeniach; miasto, zwane wówczas Montefortino, przetrwało i do dziś przechowuje smutne swe tradycje. Arteńczycy od najmłodszych lat ćwiczą się w sztuce mordów i grabieży. W procesie który się toczy obecnie, banda zbójów oskarżona jest o zabicie dwóch oficjalistów księcia Borghese, o napad na stację kolei żelaznej, o przecięcie drutów telegraficznych, zrabowanie kasy i t. d. Akt oskarżenia dostarczył materjału na cały tom o 150 stronicach. W sprawę ma być wmieszanych wiele świadków, lecz dotychczasowe fakta nie zachęcają ludności do dawania świadectwa o prawdzie I tak niejaki Józef Canone który zeznał przed sędzią śledczym, co było mu wiadomem w sprawie zamordowania oficjalistów ks. Borghese, został uduszony przez własnych rodziców, wplątanych w tę zbrodnię.

KURJER LONDYNSKI.

* Statystyk angielski, dr. Richardson, w ogłoszonem niedawno dziele wykazuje, że wśród żydów długowieczność jest daleko większa, aniżeli wśród chrześcian. W Londynie na 8 niemowląt, umierających w rodzinach chrześcijańskich, dzieci żydowskich umiera 5. Różnica ta zwiększa się jeszcze w wieku sędziwym: w latach ośmdziesięciu stosunek ten jest jak 2 do 0,8, względnie do całej ludności, powyżej lat ośmdziesięciu jak 3 do 1 w porównaniu do innych wyznań. W Prusach procent śmiertelności wśród chrześcijan wynosi 23%, żydów 15%; od 1 roku życia do lat 5 umiera 36% chrześcijan a 25% żydów.

Sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza.

Od Komitetu wykonawczego otrzymujemy następujące pismo: Wieńce, godła i emblematy przeznaczone do złożenia u trumny, zrobione z materjałów nadających się do trwałego przechowania, oddane być mają po skończeniu uroczystości do Muzeum narodowego, gdzie obok innych pamiątek po Mickiewiczu przechowane będą. Uprasza się więc wszystkie deputacje, które podobne wieńce lub godła mieć będą, aby takowe zaraz po złożeniu trumny w krypcie grobowej, wręczyły zarządowi Muzeum, które na żądanie wyda poświadczenie odbioru.

Dla osób biorących udział w uroczystości pogrzebowej wydawane będą karty legitymacyjne, a mianowicie: 1. Karty żółte dla członków wszelkich deputacyj, oraz osób mających przeznaczone miejsce w pochodzie. 2. Karty niebieskie imienne, upoważniające do wstępu na wszystkie miejsca, programem uroczystości objęte, z wyjątkiem krypty grobowej. 3. Karty białe imienne dla sprawozdawców dziennikarskich, upoważniające również do wstępu na wszystkie miejsca; wreszcie 4 Karty różowe upoważniające do wstępu do katedry. Wszystkie powyższe karty wydawane będą w prezydjum komitetu (ul. Wiślna Nr. 7) w dniach *2-gim i 3-cim lipca, od godz. 9 tej do 1-szej, i od 3-ciej do 6 tej.*

Sprawozdawcy dzienników winni wylegitymować się poświadczeniem swych Redakcyj, stosownie do ogłoszonego już komunikatu.

Karty dla osób biorących udział w pochodzie, wydawane będą na ręce naczelników deputacyj, którzy o ile nie będą komitetowi osobiście znani, zechcą wylegitymować się swym mandatem, oraz wykazać liczbę członków biorących w deputacji udział. Karty wstępu do katedry przeznaczone są tylko dla pań i wydane będą ze względu na brak miejsca tylko w ilości 150.

Wstęp na miejsca programem objęte i udział w pochodzie dozwolonym będzie tylko osobom mającym karty legitymacyjne. W dniu uroczystości karty wstępu wydawane już nie będą, uprasza się więc wszystkich uczestników uroczystości, aby się w oznaczonym terminie po odbiór kart niezawodnie zgłosili. Początek uroczystości oznaczonym zostaje ostatecznie na godz. 8 mą rano, osoby więc biorące udział w pochodzie, zechcą zebrać się w miejscach oznaczyć się mających programem już o godz. 8-mej rano.

Program i porządek pochodu, których ostateczne ułożenie z powodu nadchodzących wciąż jeszcze zgłoszeń, dopiero w dniu 25 b. m. zostało ukończone, ogłoszone będą niebawem. Uprasza się wszystkie pisma o powtórzenie niniejszego komunikatu. Z komitetu wykonawczego.

Antoni hr. Wodzicki.

Na ugoszczenie włościan, którzy przybędą do Krakowa w celu wzięcia udziału w obchodzie Mickiewiczowskim, przeznaczył krajowy komitet wykonawczy na wczorajszem posiedzeniu kwotę 200 złr. Nie wątpimy ani na chwilę, że obywatelstwo krakowskie dobrowolnemi składkami przyczyni się do powiększenia tego funduszu. Ugoszczenie włościan nastąpi w dzień obchodu uroczystego w ogrodzie Strzeleckim około godz. 9 wieczór po festynie, zapowiedzianym już przez Towarzystwo oświaty ludowej. Pod kierownictwem zarządu Towarzystwa oświaty ludowej przyjęciem włościan zajmie się komitet akademicki, złożony z członków nowej „Czytelni akademickiej".

Na czas zjazdu z powodu uroczystego złożenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu, urządza dr. Adrjan Baranicki w Muzeum techniczno przemysłowem krakowskiem *wystawę ubiorów włościańskich ze wszystkich ziem polskich.* Oprowadzenia włościan po tej wystawie podjął się także akademicki komitet pod przewodnictwem p. Adama Rozwadowskiego, wiceprezesa Czytelni akademickiej.

Wieniec z liści, zebranych na ruinach starożytnego zamku litewskiego w Nowogródku, nadesłała do Krakowa na ręce rodziny, z Nowogródka panna Ryta Andrzejkowiczówna znana w Krakowie śpiewaczka

* * *

Komitet akademicki we Lwowie w sprawie obchodu Mickiewicza powziął uchwałę, iż imieniem całej młodzieży akademickiej lwowskiej i dublańskiej niesiony będzie jeden tylko wieniec, którego szarfy trzymać będą następujący akademicy: Adam, Kornella, Skołyszewski, Surzycki, Teodorowicz i Wiśniewski.

Lwowski Komitet obywatelski uchwalił uprosić wydział Koła literacko-artystycznego, by zajął się urządzeniem we Lwowie w sali ratuszowej dnia 4 lipca wieczoru ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Przemówienie wstępne wygłosi wiceprezydent miasta dr. Zdzisław Marchwicki, odczyt wypowie prawdopodobnie p. Starkel. W wieczorku tym przyrzekła wziąć udział także „Lutnia".

* * *

Przemyśl dn. 23 czerwca. — Wydział Rady powiatowej uchwalił: 1) na pokrycie kosztów pogrzebu przyczynić się datkiem w kwocie 100 zł. z funduszu powiatowego; 2) wysłać deputację powiatową pod przewodnictwem J. E Adama ks. Sapiehy, prezesa Rady powiatowej, do której to deputacji wybrano także trzech włościan, kosztem powiatu wysłać się mających; 3) złożyć na grobie Wieszcza wieniec w imieniu reprezentacji przemyskiego powiatu; 4) zamówić 300 egzemplarzy wydawnictwa: „O największym naszym pisarzu Adamie Mickiewiczu", dla ich rozdania pomiędzy włościanami w tutejszym powiecie. Rada miejska uchwaliła: 1) wznieść w Przemyślu pomnik dla Wieszcza z dobrowolnych ofiar, do których z funduszów miejskich wyasygnowano kwotę 500 złr.; 2) zawiązać komitet dla urządzenia nabożeństwa żałobnego; 3) zakupić z funduszów miejskich medal srebrny wieszcza; 4) nazwać jedną ulicę w Przemyślu, której wybór pozostawiono magistratowi, ulicą Adama Mickiewicza; 5) zakupić 300 egzemplarzy „Złotych myśli", 200 portretów Wieszcza do rozdania i 6) wysłać delegację złożoną z 6 członków: Dra Aleksandra Dworskiego burmistrza i posła na Sejm krajowy, Dra Fryderyka Smutnego, Dra Jakóba Baumfelda, Ignacego Frankowskiego notarjusza, Dra Franciszka Dolińskiego i Ferdynanda Majerskiego. Wydział Towarzystwa „Sokół" przemyski wysела dwóch delegatów: Dra Leonarda Tarnawskiego i Dra Misińskiego. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda" wysela trzech delegatów a mianowicie: pp. zast. prez. Osińskiego i czł. wydz. Dmitrowskiego, i Bochenka, ewent. zastępcę Czarneckiego ze sztandarem. Delegacja ta przyłączy się do delegacji „Gwiazdy" lwowskiej. Straż ochotnicza pożarna wysela 3 delegatów: Wacława Regera adjunkta korpusu i dwóch towarzyszy. Redakcję *Gazety Przemyskiej* zastąpi p. Wacław Reger.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 29 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Piotra i Pawła. — Św. Piotr rodem był z Betsaidy, miasteczka nad morzem Galilejskiem. Zbawiciel powołując go na księcia Apostołów, imię jego Szymon zamienił na Piotra, co z chaldejskiego znaczy *opokę.* — Św. Paweł urodzony w Cylycji, w mieście Tarsie. Cudownie nawrócony do wiary św. został wielkim Apostołem narodów. Obaj jednego dnia, roku 67, za prześladowania Nerona, ponieśli śmierć męczeńską w Rzymie.

Kalendarz. Dziś śś. Piotra i Pawła; jutro: śś. Lucyny i Emilji.

Kalendarz historyczny. 29 czerwca 1470 roku: Wstąpienie na tron węgierski Władysława, najstarszego syna Kazimierza Jagiellończyka.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy ś. p. Wł. L. Anczyca odprawioną została wczoraj w kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu Msza św. przy licznym udziale rodziny i przyjaciół zmarłego.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski przesłał ministrowi Dunajewskiemu następujący telegram:

„Imieniem Rady miasta Krakowa i na mocy jednomyślnej jej uchwały przesyłam Ekscellencji w dniu dzisiejszym najserdeczniejsze życzenia. Jesteśmy dumni z tego, że nasz ziomek na tak niezmiernie trudnem stanowisku wytrwał przez długi szereg lat i nader znakomitą, tudzież skuteczną działalnością zjednał sobie uznanie i wdzięczność wszystkich ludów monarchji. Oby Cię Ekscellencjo Bóg błogosławił w dalszej pracy około dobra tych ludów i dozwolił przez długie jeszcze czasy zajmować stanowisko, które sławę polskiego imienia wszędzie rozniosło".

Szlachtowski, prezydent.

W odpowiedzi nadeszła wczoraj na ręce p. prezydenta następująca depesza:

„Raczy prześwietna Rada m. Krakowa przyjąć wyrazy serdecznego podziękowania za przesłane mi łaskawe życzenia, oraz przyjąć zapewnienie zawsze wiernych uczuć życzliwości i przywiązania od swego honorowego obywatela". *Dunajewski.*

† Józefa z Szyszkowskich Rzewuska, obywatelka miasta Krakowa, matka ś. p. Walerego Rzewuskiego, radnego i obywatela miasta Krakowa, zmarła 27 b. m., przeżywszy lat 76 Pogrzeb odbędzie się z domu własnego przy ulicy Kolejowej w niedzielę o godzinie 4 popołudniu.

Szkoła przygotowawcza do szkół średnich. Z początkiem września b. r otwiera krakowskie Zgromadzenie XX. Pijarów szkołę przygotowawczą do gimnazjum i szkół realnych Zadaniem tejże szkoły jest dobre przysposobienie uczniów do egzaminu wstępnego, stosownie do wymagań podanych w rozporządzeniu wysokiej c k. Rady szkolnej krajowej w bieżącym roku. Nauka trwa rok jeden. Przyjmuje się do niej albo uczniów z III klasy szkół ludowych, albo tych z prywatnej nauki, o których przy przedwstępnym egzaminie przekona się Zarząd szkoły przygotowawczej, że są usposobieni do niej: w języku polskim (czytanie płynne, pisanie, początki gramatyki); w języku niemieckim (czytanie, znajomość pierwszych początków gramatyki i pisanie), w rachunkach (pisanie liczb, tabliczka mnożenia), w religji (znajomość pacierza i zasad katechizmu). Nauka obejmować będzie 22 godzin na tydzień, a mianowicie: Nauka religji godzin dwie, nauka jęz. polskiego godz. sześć, nauka jęz. niemieckiego godz. ośm, nauka rachunków godz. cztery, nauka kaligrafji godzin dwie. Książki, na podstawie których nauka w szkole przygotowawczej odbywać się będzie, są następujące: Religja — katechizm *ks. Morawskiego* i historja biblijna. Język polski: Trzecia książka do czytania i gramatyka polska *Lercla.* Język niemiecki: książki oznaczy się później. Rachunki: Arytmetyka *Mocnika,* Część I. Kaligrafja według zeszytów *Greinera.* — Taksa od ucznia wynosi 6 złr. w. a. miesięcznie. Bliższych informacyj zasięgać można u Rektora XX. Pijarów. Wpisy i egzamina odbywać się będą od 28 sierpnia. Rodzice chcący umieścić ucznia klasy przygotowawczej w konwikcie, mogą to uczynić na warunkach tych samych, które się do innych konwiktów stosują.

W zakładzie ks. Siemaszki zaniedbanych chłopców, odbył się we czwartek dnia 26 b. m. o godz. 4 popołudniu popis tego oddziału chłopców, którzy stale w zakładzie przebywają, a popisowi temu przewodniczył ze strony książęco-biskupiego konsystorza ks. dr. Juljan Bukowski jako delegowany a ze strony Rady miejskiej p. Henryk Szwarc jako delegat tejże Rady. Niemałego także blasku dodała popisowi obecność p. Erazma Jerzmanowskiego, znanego naszego rodaka z Ameryki, który przybył na uroczystość Mickiewiczowską do Krakowa, i zwiedza zakłady nasze a między innnemi zakład ks. Siemaszki, któremu ofiarował 200 złr., a dla dzieci 50 złr. prócz dawniejszych 50 złr., które ofiarował przez ręce p. Żółtowskiego dla tegoż zakładu. Popis, w którego program wchodziły przeważnie deklamacje i śpiew, wypadł nader pomyślnie, a goście ze wzruszeniem przypatrywali się chłopcom, wydartym nędzy i występkowi, a dziś schludnie odzianym i obiecującym, przyszłym członkom społeczeństwa. Po rozdaniu nagród, w skład których weszło i parę książeczek Kasy oszczędności, ofiarowanych przez p. Żółtowskiego, przyczem najpilniejszy uczeń otrzymał jeszcze od p. Jerzmanowskiego 10 złr., przemówił ks. dr. Bukowski, rozwijając w pięknych i stosownych słowach hasło naszej uczącej się młodzieży: *ora et labora.* a po podziękowaniu tak ze strony czcigodnego przewodnika zakładu, ks. Siemaszki, jak i ze strony obu delegatów szlachetnemu dobroczyńcy, zgromadzeni pod najprzyjemniejszem wrażeniem rozeszli się z zakładu.

Sekcja gospodarcza komitetu akademickiego uprasza szanownych Kolegów krakowskich o łaskawe zgłaszanie mieszkań, gdzieby się pomieścić mogli jako współlokatorowie koledzy goście nasi przybywający na pogrzeb Adama Mickiewicza. W nadziei, że koledzy jak najliczniej zgłaszać się będą, prosimy o nadmienienie, ile mianowicie gości każdy u siebie pomieścić może. Zgłoszenia przyjmuje się w „Collegium novum" sala „Chór akademicki" od 2—3 po południu.

Kaźmirz Marowski, sekretarz; *Władysław Nawrocki,* przewodn. sekcji, ulica Karmelicka nr. 48.

Koło literacko-artystyczne zawiadamia nas, że bilety na zebranie towarzyskie, które odbędzie się w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń (3 lipca) i na ucztę składkową (4 lipca) w sali hotelu Saskiego, będą od dziś wydawane w lokalu Koła (Rynek główny nr. 16) w godzinach: od 10—1 i od 5—9. W dniu 1 lipca lista zostanie zamkniętą.

Uniwersytecka Kasa chorych. Senat akademicki na posiedzeniu w dniu 24 bm. odbytem uchwalił, na wniosek JM. Rektora dra Korczyńskiego, przedstawić Ministerstwu oświaty memorjał udowadniający potrzebę zaprowadzenia Kasy chorych jako instytucji uniwersyteckiej, do której każdy akademik byłby obowiązany należeć za wpłatą roczną jeden złr., za co otrzymywałby w razie choroby bezpłatnie pomoc lekarską i odpowiednie leki. Taka Kasa chorych na wzajemnej obowiązkowej pomocy oparta, byłaby w Uniwersytecie naszym bardzo pożądana, jak w ogóle pożądaną jest rzeczą, by młodzież akademicka doznając poparcia w swych stowarzyszeniach dobroczynnych od władz Uniwersyteckich i od społeczeństwa, odwykła od tego niewłaściwego, naszem zdaniem, odwoływania się *bezpośredniego* do ofiarności publicznej, co tylko czynić może ujmę godności akademickiej.

Zjazd koleżeński byłych uczni c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie, którzy w roku 1880 studja ukończyli, odłożony został na dzień 5 lipca b. r.

„Złote myśli Adama Mickiewicza" opuściły prasę nakładem p Bartoszewicza Poprzedził je popularnym a przecież obfitym w szczegóły życiorysem Wieszcza, prof. Czesław Pieniążek. Autor nadzwyczaj trafnie przeprowadza charakterystykę Adama, wykazując w prostych słowach wszystkie jego zalety, jako człowieka, Polaka i poety. Rzecz cała napisana niezmiernie ciepło, jest jednocześnie przystępną dla czytelnika z małem wykształceniem, jak ciekawą i zajmującą dla ludzi inteligentnych. Nie ma przytem w życiorysie żadnego fałszywego tonu, niczego, coby dla nieprzygotowanego naukowo umysłu było niebezpieczne, coby wzbudziło w nim wątpliwości. Między innemi, silnie jest zaznaczone przywiązanie Mickiewicza do wiary katolickiej.

Wybór „Złotych myśli" z pism Adama łączy się harmonijnie z życiorysem. Są to jakby dowody na to, co biograf napisał. Wydawca nie pominął ani korespondencji Adama, ani jego artykulików prozą. Wszystko co tylko Wieszcz napisał, zostało przejrzane, aby wydobyć czyste złoto dla warstw szerszych. Każda „złota myśl" jest zrozumiałą, jasną, pouczającą, pełną wiary, budzącą ufność, prowadzącą do Boga, każda daje jakąś radę, wskazówkę na chwile boleści i radości życia. Lapidarność przytem stylu mickiewiczowskiego ujawnia się tu w całej świetności.

Bezwarunkowo „Złote myśli" tak pojęte i przeprowadzone w wydaniu p. Bartoszewicza, są jedynem dziełkiem zupełnie odpowiedniem dla rozdawania szerszym warstwom. Nic tak kultu Mickiewicza podnieść nie może.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 26 czerwca. „Wiener Tagblatt" zamieszcza następującą depeszę z Paryża: Jutro ma się odbyć exhumacja szczątków Mickiewicza, które będą przeniesione do grobów królewskich na Wawelu w Krakowie. Poczyniono wielkie przygotowania. Grób znajduje się na cmentarzu Montmorency, na którym leżą jeszcze inni słynni w historji Polacy, tak, że jest tam cała osobna dzielnica polska. Są tam groby historyka, poety i męża stanu Niemcewicza, jenerała Kniaziewicza, jenerała Dembińskiego, jenerała Gedroycia, Władysława Zamoyskiego, Klaudji Potockiej, przyjaciółki i opiekunki Chopina, Antoniego Goreckiego i wielu innych.

Na grobie Mickiewicza stoi monument z portretem wielkiego poety roboty Preaulta. Monument został odsłonięty w r. 1857; przy tej uroczystości byli obecni: Hipolit Carnot, ojciec dzisiejszego prezydenta, Foucher de Careil, późniejszy poseł wiedeński, Kossuth, hr. Andrassy i inni. Po ekshumacji, przy której między innymi będzie przemawiał Ernest Renan, odbędzie się w kościele Montmorency uroczyste nabożeństwo, poczem trumna zostanie przetransportowana na kolej wschodnią.

Wiedeń 28 czerwca. Książe Ferdynand bułgarski przybył tu wczoraj. Na dworcu witał go ajent bułgarski Naczowicz. Książe zamieszkał w pałacu Koburgów.

Budapeszt 28 czerwca. „Pesti-Naplo" odbiera z Wiednia następującą wiadomość: Jak wiadomo miał arcyksiąże Karol Ludwik w czerwcu odwiedzić Petersburg. Teraz nastąpiła ta zmiana, że razem z arcyksięciem pojedzie cesarz Wilhelm i że podróż odbędzie się w sierpniu.

Budapeszt 28 czerwca. Na wczorajszem pełnem posiedzeniu austrjackiej Delegacji odczytano nuncja Delegacji węgierskiej. Skonstatowano zupełną zgodność postanowień obu Delegacyj. Uchwały w trzeciem czytaniu zatwierdzono. Zabrał głos minister Bauer: „Wobec tego, że Delegacje zakończyły swoje prace, oświadczam w imieniu wspólnego rządu, że uchwały przedłożone zostaną do najwyższej sankcji. Spełniając następnie polecenie Najj. Pana mam zaszczyt wyrazić Panom uznanie i wdzięczność za ofiarną, patrjotyczną działalność.

Tę ogólną jednomyślność zarówno dziś jak zawsze, należy zawdzięczać osobie monarchy. Najj. Pan, nasz cesarz i król niech żyje!" Zgromadzeni podnoszą trzykrotny okrzyk. Falkenhayn dziękuje prezydentowi za umiejętne prowadzenie obrad, poczem Czartoryski oświadcza, że sesja została już zamknięta.

Prezydent Czartoryski zaznaczył, jednomyślność opinij u wszystkich delegowanych, zarówno w wyrażeniu ufności dla kierownika spraw zagranicznych jak i w przekonaniu, że żądania zarządu wojskowego nie mogą być nieuwzględnione, także w rozwadze czy przyszłość pozwoli ze względu na nasze siły gospodarcze powiększać dalej wydatki, jako też w naglącem życzeniu utrzymania pokoju i to pokoju tak stałego, żeby pozwolił na dłuższy czas zaniechać ustawicznego wzrostu wydatków.

Wiedeń 28 czerwca. Wczoraj odbył się wybór rektora na wiedeńskim Uniwersytecie. Po długiej walce wyborczej wybrano radcę Hartla.

Berlin 28 czerwca. Krążą pogłoski, że minister wojny, Verdy du Vernois, poda się do dymisji, a jego miejsce obejmie jenerał-porucznik Wittich, komendant cesarski głównej kwatery.

Paryż 28 czerwca. Zapewniają, że rząd przywróci w całości pensję gubernatorowi „Credit-Foncier" p. Christophle. W niedzielę ukaże się sprawozdanie ministra finansów w sprawie Credit-Foncier.

Belgrad 28 czerwca. Rektor Nikołajewicz, który był obecny na bankiecie wydanym na cześć króla Milana, musiał ustąpić.

Walencja 28 czerwca. Na prowincji zaszło wczoraj sześć wypadków cholery. W mieście ani jednego.

Wiedeń 28 czerwca. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 303.75, Akcje Länderbanku 232·10, Renta złota 103·10, Renta majowa 88·55.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 czerwca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	55	Obl. ind. gal..	—	—
srebrn. „	89	05	4½% Obl. Poż.		
4% złota.	109	35	kraj. galic..	—	—
5% pa. nie.	101	15	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	971	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	303	50	4½% Listy zas.		
Londyn	117	—	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	31	Akc. Länderb..	232	10
Dukaty	5	55	„ kol. Kar.-L.	200	25
Marki	57	47½	„ „ lw.-czer.	181	—
5% Ren. w. pap.	99	60	„ „ połudn..	138	75
4% „ „ złota	103	10	Ruble	134	25
Losy prem. w..	139	—	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 27 czerwca.

Bank. austr....	174	30	4% Lis. lik. pol.	64	80
Krótki Wiedeń	173	85	Ak. kol. Kar. L.	87	25
Banknoty ros..	233	70	austr. kred.	165	50
5% Lis. zas. pol.	67	80	Ultimo Ruble.	234	25

Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 27 czerwca).

Pszenica biała od 8.75 do 9.10; czerwona od 8.75 do 9.20; żółta od 8.75 do 9.20; żyto 7.75 do 8.20; jęczmień od 6.75 do 7.50 na pasze od 6.— do 6.40; owies od 8.— do 8.50; Groch —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Do dzisiejszego numeru załącza się dla Prenumeratorów: **„Cennik wyrobów Pierwszego galicyjskiego Towarzystwa dla krajowego przemysłu tkackiego w Korczynie".**

JAK W ŻYCIU.

81) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Ta myśl prześladowała ją i w ciszy klasztornej. Upływały miesiące, upływały lata. Florencja rosła, nabywając coraz więcej sił, rozwijając się prześlicznie, tak co do wdzięków ciała, jak i co do przymiotów duszy i umysłu. Jej dobroć i słodycz anielska zniewalała serca wszystkie. Tak siostry, jak i jej koleżanki, ubóstwiały ją, psuły i pieściły. Ta jednak myśl przewodnia niejako sprawiła w dziecka umyśle przedwczesną dojrzałość i pobudzała jej mózg do niezwykłej czynności. Pracowała usilnie, mówiąc sobie, że im rychlej ukończy nauki, tem prędzej wyjdzie z klasztoru. Chwilami najwyższej radości były dla niej dni, w których odbierała list od matki. Sasza pisywała do niej regularnie raz na tydzień. Dnia pewnego list przyszedł w żałobnej obwódce. Po raz drugi owdowiawszy, pani Readish donosiła o tem córce, nie bardzo się siląc na okazywanie boleści po zmarłym małżonku. W końcu Sasza tak samo nie dbała o drugiego męża, jak sobie nic nie robiła z pierwszego. Upojenie miesiąca miodowego nader krótko u niej trwało. W tych czterech ćwiartkach, zimnych i wymuszonych, Florencja znalazła i zrozumiała li jeden frazes: — „Odtąd mam ciebie jedną na świecie...“ — W jej młodem serduszku odezwał się głos samolubny, ale czysto ludzki. Nareszcie matka jak dawniej, będzie li do niej należała! W przyszłości nikt już ich nie rozłączy. Zobaczą się wkrótce i odtąd będą żyły razem.

Ułuda prysła niebawem. Nie tylko pani Readish nie wracała z Europy, ale i pisywać przestała. Przełożona klasztoru nie śmiała powiedzieć Florencji, że jej matka zamknięta w szpitalu dla pijaczek i morfinistek, nie może pióra w ręce utrzymać. Zdrowie dziecka tak się jednak było zachwiało, że trzeba było odsłonić bodaj część prawdy.

— Mama nie jest chora niebezpiecznie? — pytała blada śmiertelnie, z wzrokiem błędnym i przerażonym.

— Ależ nie dziecię, mogę ci na to przysiądz! Za kilka miesięcy będzie zdrowa... zdrowa zupełnie.

— Wolę już wiedzieć, że mama chora — wykrzyknęła namiętnie — niż przypuścić, że mogłaby mnie przestać kochać!

I tym razem jeszcze Florka zdrowie odzyskała. Wszystkie te jednak wstrząśnienia moralne podniecały jej tkliwość i rozdrażniały niesłychanie jej system nerwowy. Nakoniec po długiem milczeniu pani Readish zjawiła się w klasztorze. Nie mogła wstrzymać się od radosnego uniesienia, zobaczywszy Florencją. Jakto? Więc ta istota zachwycająca do niej należy? Pochlebiona w swojej próżności wyobraziła sobie, iż była zawsze wzorem matek. Czyż córka jej nie ubóstwiała?

— Więc mama znowu odjeżdża? — zawołała Florka z oczami łez pełnemi, dowiedziawszy się, że pani Readish tylko dni kilka zabawi w New-Yorku.

— Po raz ostatni, moja Floro najdroższa. Muszę zlikwidować mój... twój majątek. Są to dobra, miny, kopalnie, rozrzucone po całym świecie, w Far-West'cie i w Indo-Chinach.

Ładna twarzyczka Florki sposępniała:

— Ta podróż strachem mnie przejmuje! — zawołała.

— Ty! ty! mały tchórzu!

— Ah! mamo! mamo! gdybyś wiedziała co opowiadają o tych strasznych bandach zbójeckich na zachodzie! jakie im przypisują czyny haniebne!

— Uspokój się dziecię. Zabieram ze sobą pokojowę i dżentelmena Francuza, człowieka wykształconego i niesłychanie odważnego.

— Ależ przynajmniej wróci mama prędko do mnie?

— Jak najprędzej! Przyrzekam ci to, moja Floro ukochana najsolenniej...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Grtowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Sawicki.